



ANNY ONDRA, głośna gwiazda filmowa, rozwódzi się ze swym drugim mężem, bokserem Schmeltingiem.

WYDAWCA: J. K. I. E. M. N. O. P.

Cena 10 groszy

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



G. d' ANNUNZIO, słynny poeta włoski, opoływany został manją przesładowczą.

ROK XI.

SOBOTA, DNIA 2 GRUDNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 335

# Hypnotyzer zamordował kochankę i jej syna

## Sprawa Ogrodowskiego — największą zagadką kryminalną Polski

### Kolejarz Stanisław Ogrodowski, uwięziony pod zarzutem zamordowania żony i 7-letniego synka — niewinny!

Telefonem od poznańskiego korespondenta „Expressu“

Kto zamordował Marię Ogrodowską? Gdzie jest jej siedmioletni synek — Staś? Czy Staś został również zamordowany? Czy mordercą jest urzędnik kolejowy Stanisław Ogrodowski, mąż zamordowanej i ojciec zaginionego dziecka?...

Od środy dnia 4 października — po dziś dzień cały Poznań a z nim i cała Polska nie przestaje się pasjonować tą sprawą, a pytania, jakie postawiliśmy na wstępie, nie schodzą z ust nietylko powołanych do tego urzędników i najwyższych funkcjonariuszy władz śledczych i prokuratury — lecz spędzają sen z powiek spokojnych obywateli Poznania...

Przedstawimy dokładnie przebieg śledztwa w tej tajemniczej i okrutnie krwawej sprawie.

### Tragiczny meldunek Stanisława Ogrodowskiego.

Do trzeciego komisariatu policji w Poznaniu zgłosił się w środę dnia 4 października urzędnik kolejowy Stanisław Ogrodowski i zameldował, że nie może dostać się do mieszkania.

Przybyła na miejsce policja otworzyła mieszkanie przemocą i wówczas okazało się, że w kuchni na podłodze leżą zwłoki zamordowanej kobiety. Nogi jej były rozrzucone szeroko, koszula potargana, nad piersią widniały głębokie bruzdy ciętej rany. Prawa ręka zasłaniała kurczowo twarz, jakby przed następnym uderzeniem mordercy. Ręcznik zaciskał mocno szyję, tak, że nie można było włożyć ręki między szyję a szmatę. Głowa płała się we krwi.

Wezwano natychmiast władze śledcze. Ustalono, że morderstwo dokonane zostało mniej więcej przed 10-ciu godzinami.

W dochodzeniu pierwiastkowym morderstwo rabunkowe wydało się wykluczone. Z mieszkania Ogrodowskich nic nie zginęło. Morderstwo na tle erotycznym wykluczyło orzeczenie lekarzy choć było rzeczą rzucającą się w oczy, że morderca starał się upozorować tego rodzaju zbrodnię. Zabita nie nosiła spodniej bielizny, a położenie ciała nasuwało w pierwszej chwili również tego rodzaju podejrzenie. Jednak lekarz sądowy po obdukcji zwłok stwierdził fakt zadziwiający: bielizna została ściągnięta już z trupa!...

Kto zatem zabił Ogrodowską i dlaczego? Odpowiedź na drugie z tych pytań byłaby niemal rozwiązaniem całej tej potwornej zagadki.

Złe położenie małżonków, ciągłe groźby Ogrodowskiego pod adresem żony, hulaszcze sceny, jakie na złość żonie urządzał w domu — to wszystko skierowało władze śledcze na tory podejrzenia, że zabójstwo zostało dokonane w afekcie właśnie przez męża.

### Aresztowany Ogrodowski tłumaczy się mętnie.

Badany Ogrodowski — mocno zбитy z tropu — tłumaczył się mętnie. Na niewygodne sobie pytania odpowiadał, że ich nie rozumie. Twierdził jednak z całą stanowczością, że przez cały dzień wtorkowy i w nocy z wtorku na środę nie było go w domu.

Ogrodowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Równocześnie prowadzący dochodzenia stanęli przed niezwykle zagadką: okazało się, że syn Ogrodowskich zginął bez śladu. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnych rezultatów.

Władze śledcze stanęły wobec drugiej zagadki. Gdzie jest mały Stasio?

Praca wielkiego sztabu wywiadowców poszła w dwóch kierunkach: przedewszystkiem chodziło o odnalezienie dziecka — niewątpliwie świadka krwawej sceny w mieszkaniu Ogrodowskich. A może chłopczyk był w niebezpieczeństwie?... I z tego względu szybkość działania była pierwszym nakazem dla władz.

### Gdzie jest Staś?

Rozpoczęły się poszukiwania chłopca. Ludność Poznania zaalarmowana wieścią o morderstwie, wręcz zatrważona uzupełnieniem tej wieści: faktem zniknięcia małego Stasia — poczęła na temat zbrodni przy ul. Przemysłowej snuć coraz to inne, jedne bardziej fantastyczne od drugich domysły. Podczas gdy władze czyniły wszystko, by znaleźć Stasia żywego, czy umarłego, ludzie donosili do policji, że był widziany to tu — to tam — przeważnie na krańcach miasta. Raz samotny, innym znów razem w towarzystwie jakiegoś mężczyzny...

Pierwszy tydzień śledztwa nie przyniósł wyświecenia dreczącej zagadki: kto zabił Ogrodowską i gdzie jest jej synek.

Władze zbierały dane dotyczące przeszłości Ogrodowskiego i jego życia z żoną. Krag poszlak i podejrzeń zamysłał się wokół tego człowieka coraz ciałniej.

Ludzie, znający dokładnie stosunki Ogrodowskich, opowiadali, że Ogrodowski oddawna już zbierał wycinki z gazet dotyczące morderstw a w szczególności zabójstw żon. Miał tych wycinków z nierzalmitnych gazet oraz broszur i książek z dziedziny kryminalnej całą kolekcję.

Ogrodowski odgrażał się często swej

żonie śmiercią, twierdząc, że pewien zbrodniarz został za to skazany tylko na dwa lata więzienia, wobec czego i on nie dostanie więcej.

Ogrodowski był ponadto pewnego rodzaju zwyrodniałcem. Wypalał kotom siarką oczy i obserwował jak męczą się przed śmiercią.

Minęło znów kilka dni. Dziesięć już dni upłynęło od śmierci matki i zaginięcia jej synka, a chłopca — mimo ciągłych doniesień ustnych, telefonicznych i na piśmie, jawnych i niejawnych — nie udało się odnaleźć.

Stanisław Ogrodowski — pod ciężkimi zarzutami, jakie wysuwały przeciwko niemu władze śledcze, tylko na krótką chwilę zmienił zeznania. W dziesiątym dniu śledztwa przyznał się do zabójstwa żony. Ale po kilku chwilach zmienił znów zeznania. Twierdził, że złożył je w stanie zamroczenia umysłowego, spowodowanego przeżytemi wzruszeniami i bólem po stracie synka.

Ogrodowski uparcie podaje swe alibi.

### Zeznania Ogrodowskiego

Oto jego zeznania.

Przez cały wtorek i przez całą noc z wtorku na środę pracował w warsztatach. Wrócił do domu we wtorek o godz. 3 po poł., zastał drzwi zamknięte. Wobec tego udał się do związku zawodowego kolejarzy, gdzie pracował jako sekretarz. O godz. 7 wiecz. wrócił ponownie do mieszkania jednakowoż jak twierdzi, znów zastał je zamknięte.

O godz. 7.30 wiecz. zjawił się istotnie w warsztatach kolejowych, gdzie pracował do godz. 4 nad ranem. Wtedy opuścił biuro i wyszedł na miasto. Po pół godzinie wrócił i pozostał w portierni do godz. 6-ej rano. Opuściwszy warsztaty, poszedł Ogrodowski znnowu do swego mieszkania i zastawszy drzwi zamknięte, udał się rzekomo do swego szwagra p. Brychcy, przy ul. Czesława 9.

Stamtąd, koło godz. 3-ej wrócił do swego mieszkania, a potem udał się do komisariatu.

Tymczasem władze śledcze przywiązywały wiele wagi do orzeczenia biegłych w sprawie śladów krwi, znalezionych na podłodze w mieszkaniu Ogrodowskich i przedewszystkiem prób włosów, jakie tkwiły w zacisniętych kurczowo rękach zamordowanej.

Równocześnie czynione były próby wydobycia zeznań od Ogrodowskiego w sprawie zabójstwa Stasia. Ale na to Ogrodowski oświadcza:

— Gdybym zabił Stasia, to nie byłbym na tyle zwierzęciem, żeby nie powiedzieć, z pod jakiego płotu macie go zabrać...

Pozatem Ogrodowski opowiada ze łzami w oczach, iż przesładuje go stale po nocach zjawa Stasia i dlatego budzi się ciągle ze snu z krzykiem. Zapewnia, iż jedynym jego marzeniem jest obecnie, by władze odnalazły chociażby zwłoki nieszczęśliwego dziecka.

Wyniki ekspertyzy nie zostały podane do wiadomości publicznej. Śledztwo trwało w dalszym ciągu.

### Mieszkanie Ogrodowskich okradzione!

W międzyczasie zaszedł po miesiącu w tej niezwyklej sprawie nowy sensacyjny szczegół:

Nieznani sprawcy włamali się do opuszczonego i opieczętowanego mieszkania przy ul. Przemysłowej i skradli szereg rzeczy, należących do ś. p. Ogrodowskiej.

Przestępcy dostali się do mieszkania w ten sposób, że w drzwiach, wiodących do mieszkania Ogrodowskich wyrwali deskę, nie naruszając pieczęci i przez otwór weszli do środka.

Sprawcy zrobili to niezwykle sprytnie i cicho, tak że z sąsiadów, którzy żyją jeszcze pod wrażeniem strasznego morderstwa, nikt nie słyszał odgłosów włamania.

Po spłądowaniu pokoju i kucharki, włamywacze ulotnili się, wynosząc jako łup, futro sealowe ś. p. Ogrodowskiej, ciepłe palto Ogrodowskiego oraz ubrancko zaginionego Stasia.

### Zwłoki Stasia odnaleziono!

Przez cały listopad trwały poszukiwania zwłok chłopca, co do którego nie było już wątpliwości, że nie żyje i badania poszlak przeciwko Ogrodowskiemu.

Dopiero ostatnie dni miesiąca przyniosły jakże ponure wyjaśnienie przynajmniej jednej z tych okropnych zagadek.

Staś został zamordowany! Ciało jego znalazło się!

27 listopada powiadomione zostały władze śledcze o znalezieniu na Sołaczcu na przedmieściu Poznania, koło cegielni zupełnie zniekształconych i rozpadających się zwłok chłopca.

Współpracownik nasz był jednym z pierwszych na miejscu znalezienia zwłok chłopca.

Z pośród kupy szmat widniało czerwieniące się ciało ludzkie, znajdujące się w stanie zupełnego rozkładu. Głowa chłopca była prawie nie do poznania: ziała z niej skóra i przedstawiała jednę masę.

DOKOŃCZENIE NA STRONICY 3-ej.

## Nr. 4

nowego popularnego tygodnika ilustrowanego p. t.

## „Panorama“

już ukazał się w sprzedaży

Cena 25 groszy

Już ukazał się i jest wszędzie do nabycia Nr 27 tygodnika „Co tydzień powieść“ i zawiera całość sensacyjnej powieści p. t. „BANDA 5 i POŁ“ i wiele innych ciekawych rzeczy. Cena numeru 30 gr.

# Bandytyzm-rzekomo nie jest przestępstwem

## ale instynktem wolności—twierdzi amerykański „profesor” Sulligan

### Al Capone zasługuje przeto na... szacunek

(x) Ameryka jest krajem rekordów i krajem wszelkich niemożliwości. Przyczyniliśmy się już do najrozmaitszych wyczynów, które przyjęły się i rozmnężyły na naszym gruncie. Nie trzeba jednak zapominać, że właśnie w Ameryce są „najdłuższe mosty na świecie”, „kobiety z największymi oczami i najczarniejszymi włosami”, że tylko Amerykanin jest rekordzistą... „najdłuższego siedzenia na drzewie”, że rekord w biegu na 100 metrów padł w Ameryce, i że również przestępcy amerykańscy są... rekordowi.

Wogóle Ameryka ma jakąś dziwną ambicję do uchodzenia za kraj najrozmaitszych „naj”. Najszybciej, najlepiej, najsilniej, najwięcej i t.d.

Ostatnie występy prawnika i „profe-

sora” amerykańskiego, niejakiego mr. Jamesa Sulligana pobiły już wszelkie rekordy niemożliwości amerykańskich. Pan Sulligan jeździ po całych Stanach Zjednoczonych z odczytami. W zasadzie nic dziwnego i nic zasługującego na specjalny podziw. Wielu profesorów i to nie tylko amerykańskich jeździ z odczytami. Sensację jednak wzbudza treść odczytów mr. Sulligana. Przedewszystkiem odczyty jego przeznaczone są wyłącznie dla sier przestępczych. Już sam ten fakt jest zgoła niecodzienny.

Mr. Sulligan dowodzi w swych prelekcjach, że właściwie bandytyzm nie powinien być karalny, albowiem jest on niczem innym, jak drzemącym w każdym człowieku... najszlachetniejszym instynktem wolności. Na tej podstawie twierdzi on, że Al Capone, nie był zwykłym przestępcą, ale raczej człowiekiem zasługującym na szacunek, albowiem nie bacząc na liczne niebezpieczeństwa walczył on o tę wolność dla siebie.

„Cóżby się z nami stało, — wołał z patosem mr. Sulligan, — gdyby nie na-

sze zamitowanie do wolności. Do czego by doszło U.S.A. gdy nie tacy ludzie, jak Wasyngton i Abraham Lincoln? — (trzeba dodać, że mr. Sulligan jest prawnikiem, ale za to kiepskim historykiem). — Czy nasza statua wolności przy wjeździe do portu Newjorskiego ma być tylko martwym symbolem?... Nie. Ludzi takich jak Al Capone i jego wszyscy, gengsterzy, należy szanować i otaczać specjalną czcią jako ostatnich potomków wymierającej rasy ludzi miłujących wolność...

Być może, że umiłowanie wolności tych ludzi, przybrało nieco niesympatyczne formy i, że nie zawsze są mili, ci prawdziwi przedstawiciele rasy amerykańskiej, forma ich walki o wolność jest może niezbyt korzystna dla państwa, niemniej jednak Ameryka, możesz być dumna. Żyją jeszcze ostatni mohikanie...

Zdaje się, że nie będzie żadnej przesady w tem jeżeli mr. Sulligana nazwiemy najoryginalniejszym profesorem na świecie i, że pobił on nowy... rekord Ameryki.

## Zaszczytny order królowej Wiktorji nie uratował nieszczęśliwca od śmierci

(z) Krzyż „Wiktorji” jest odznaczeniem, który otrzymuje się w Anglii niezwykle rzadko i tylko za wyjątkowe zasługi.

W 1914 roku John Ripley miał już 48 lat, a mimo to, gdy wojna wybuchła był jednym z pięćset tysięcy ochotników armji angielskiej.

W dniu 9 maja 1915 roku ogłoszony został następujący rozkaz głównego dowództwa armji brytyjskiej, przedrukowany we francuskim „Journal Officiel”:

„Kapral Ripley pierwszy na czele swego oddziału zajął okop nieprzyjacielski, zabierając dwóch jeńców i materiały wojenne”. Za bohaterstwo to Ripley odznaczony został krzyżem „Wiktorji”.

Przed paru dniami w Londynie spadł z drabiny podczas mycia okien na wysokości 10-iu metrów jakiś robotnik i poniósł śmierć na miejscu. Policjant, który nadbiegł na miejsce nieszczęśliwego wypadku, ujrzał w klapie zabitego małą wstążeczkę:

— Przecież to order Wiktorji.—zawołał, zdumiony. — Jak widać, nieszczęśliwy był amatorem nienależących doń orderów...

Zmarłym okazał się — John Ripley, udekorowany w swoim czasie krzyżem „Wiktorji”. Order ten, jak widać, nie uratował go jednak od nędzy i nieszczęśliwego wypadku, który zakończył się dlań tak tragicznie...

## Ciekawa statystyka prohibicyjna

(sb) Ciekawa „statystyka” została obecnie opublikowana przez Stany Zjednoczone. Jak wiadomo, z chwilą objęcia rządów przez Roosevelta zniesiona została prohibicja. Ogółem trwała ona 13 lat.

W czasie walk, jakie policja prohibicyjna stoczyła z przestępcami, zginęło 100 wyższych oficerów policji. Ponadto 600 oficerów zostało ciężko rannych i w rezultacie niezdolnych do dalszej pracy. Ogółem policja amerykańska aresztowała 800.000 osób. Wszystkich złapano w chwili, gdy usiłowali dokonać przemytu wyrobów alkoholowych.

Jak wiadomo, konfiskowane likiery i wina były natychmiast wylane do rynsztoków lub do morza. Ogółem wartość „zniszczonych” w ten sposób napojów alkoholowych wynosi 1,230,000,000 złotych.

## Daktyloskopia pod znakiem zapytania

### Przestępcy amerykańscy zmienniają na drodze operacyjnej „odciski” palców

(sb) Policja amerykańska i angielska zostały postawione na nogi niezwykłym „wynalazkiem”, dokonanym przez przestępców amerykańskich.

Jak wiadomo, Scotland Yard, oraz policja amerykańska posiadają najbardziej obfity na świecie katalog odcisków palców wszystkich przestępców, kasiarzy, morderców itd.. Obecnie wyszło na jaw, że gangsterzy amerykańscy wynaleźli sposób, za pomocą którego są w stanie dowieść swej „niewinności”.

Niedawno schwytywany został pewien notoryczny kasiarz, który w czasie „pracy” pozostawił odciski swych palców. Po kilku tygodniach ujęto go, lecz wówczas okazało się, że odciski jego palców są inne.

Ponieważ wiedziano jednak, że on to właśnie a nie kto inny dokonał tego włamania, policja amerykańska nie była początkowo w stanie wytłumaczyć tej zagadki. Przyparty wreszcie do muru przestępca przyznał się, że kaźnił sobie na drodze operacyjnej zmienić owe charakterystyczne linie na palcach. Policja znajdując wszędzie nowe ślady palców, przynuszczała, że ma do czynienia z nowym jakimś przestępcą. Okazuje się że gangsterzy amerykańscy przystwoili sobie szybko ten „wynalazek” i obecnie wielu z nich zmieniło już sobie odciski palców.

Podobno jeden z lekarzy newyorskich wyspecjalizował się w przeprowadzaniu tego rodzaju operacji. Cała kuracja trwa zaledwie tydzień. Niektóre linie są wypalane za pomocą żrących kwasów, inne zaś usuwane są na-

## Wolna Trybuna

# MIŁOŚĆ CZY PIENIĄDZE?

### Z czasem i miłość mija i... pieniądze znikają

Pan Mietek S. z ul. 11 listopada w Łodzi. „Liczę lat 22, mam narzeczoną w tym samym wieku, bardzo się kochamy i chcemy się pobrać. Zarówno narzeczoną moją, jak i ja jesteśmy na skromnych posadach i razem mielibyśmy zapewniony byt. Mimo to rodzice moi nie pozwalają mi się żenić. Nie wiem co mam czynić...”

Drogi Panie Mietku, list Pana jest nieco zbyt krótki, ażebym mogła z niego wywnioskować, kto ma rację czy Pan, czy też Pana rodzice. Sądzę, że rodzice Pana, sprzeciwiając się Jego małżeństwu, podają jakies tego przyczyiny. Tymczasem Pan ograniczył się do kilku suchych słów, nie podając nawet bliższych szczegółów ani o sobie, ani też o swej narzeczonej. Niech Pan w następnym liście nie streszcza się tak bardzo i niech mi Pan wyłuszczy w przybliżeniu powody dla których rodzice Jego są przeciwni małżeństwu.

Pan B. M. w Łagiewnikach. Nie może Pan wybrnąć z trudnego problemu — serce czy pieniądze i zwraca się Pan z tem do Wolnej Trybuny. „Kocham już od czterech lat młodą panienkę, której rodzice byli początkowo przeciwni naszemu związkowi. Dowiedziawszy się jednak, że odziedziczy w przyszłości nieco gotówki, poczęli na mnie patrzeć łaskawszym okiem. Nic sobie jednak z tego nie robiłem ponieważ byłem bardzo zakochany. Teraz również kocham tę moją znajomą, którą znam jeszcze z ławy szkolnej, ale już trochę mniej. Na zmianę mych uczuć wpłynął fakt, że poznałem inną pannę, którą polubiłem, chociaż jej nie kocham, ale która się we mnie bardzo zakochała. Trzeba dodać, że ta nowa znajoma ma bardzo wiele zalet, a jedną najważniejszą — posiada pieniądze. Po ślubie chciałbym sobie otworzyć za wspólne pieniądze jakies przedsiębiorstwo, co mnie bardzo nęci.

W każdym razie policja amerykańska prócz badania odcisków palców, przeprowadza obecnie już badania muszli usznej. Specjaliści w tej dziedzinie ustalili, że zmiana na drodze operacyjnej muszli usznej, jest niemożliwa, a przytem każdy człowiek ma inną muszle.

## Drgania, które powodują śmierć

### Niezwykłe odkrycie amerykańskiego bankiera

(sb) W St. Zjednoczonych dokonano sensacyjnego odkrycia naukowego w dziedzinie, która dotychczas była bardzo mało zbadana. Udało się mianowicie wykryć drgania, które powodują śmierć wielu istot żyjących.

W tym wypadku ma się do czynienia nie z falami elektromagnetycznymi, jak na przykład fale radiowe, lecz z drganiami głosowymi. Drgania te nie są jednak słyszalne przez ucho ludzkie, albowiem odznaczają się wysoką częstotliwością.

Odkrywca fal sprowadzających śmierć jest znany bankier amerykański, Alfred Loomis. Poza tem że jest on ban-

kiernem, zajmuje się również z amatorsztwa fizyką a poważne fundusze, jakie posiada do swej dyspozycji pozwalają mu na dokonywanie wszelkiego rodzaju doświadczeń.

Przed kilku tygodniami Loomis wybrał się swym jachtem na urlop wypoczynkowy i zabrał znaczną ilość aparatów fizycznych. Za pomocą specjalnych urządzeń zdołał na obudzi oscylator kwarcowy do drgań o fantastycznej liczbie 300 000 na sekundę. Jak wiadomo, ucho ludzkie słyszy zaledwie drgania do 40 000 na sekundę. Doprowadzenie drgań do tak znacznej częstotliwości było w powietrzu nie-

możliwe i można te było osiągnąć w specjalnych płynach. Umieszczone w tym płynie ryby i żaby zdychały po kilku sekundach. Ciekawe jest również, że poddana drganiom takim woda zaczynała w ciągu kilku sekund wrzeć. Badanie krwi zabitych zwierząt doprowadziło do ustalenia, że ciałka krwi były całkowicie zniszczone i to było właśnie przyczyną ich śmierci. Loomis przyczynił się więc do wykrycia nowej kategorii promieni śmierci, które jednak nie we wszystkich warunkach powodują śmierć.

Pozatem posiadam starego ojca, którego będę musiał utrzymywać i bodajże z poświęcenia dla ojca, chciałbym zapomnieć o miłości i ożenić się dla pieniędzy. Z tą pierwszą jednak nie przestałem się widywać...”

Miłość czy pieniądze. Rzeczywiście trudny orzech do zgrzyzenia. Obydwie bowiem rzeczy są tak bardzo nietrwałe. I miłość z czasem mija i... pieniądze znikają. Zależy teraz wszystko od tego co daje większe szczęście w życiu. Czy odwzajemnione uczucie, które może przetrwać okres posiadania pieniędzy i które się z rozrzewnieniem wspomina bodajże, przez całe życie, czy też pieniądź, który jeżeli znika — nie zostawia miłych wspomnień, a tylko żal.

Jeszcze jedna możliwość o której nie wiem czy Pan pomyślał. Jeżeli dwoje ludzi kocha się, rozumie się dobrze i chce iść przez życie ręką w rękę i pomagać sobie wzajemnie to przy dobrych chęciach z czasem, powoli można przecieć również dojść do pieniędzy. Czy o tem Pan nie pomyślał? Pieniądze niezawsze mnożą się z... pieniędzy. Często powstaje z dorobku wspólnej pracy. Czy jest Pan pewien, że ożeniwszy się z kobietą, dla jej pieniędzy w pierwszym rzędzie, a dopiero potem dla jej walorów — zapomni Pan o tej pierwszej? O pierwszym wiośnianem uczuciu? Czy wówczas pieniądź da Panu zupełne zapomnienie?

Dlaczego Pan w wieku lat 22 już leka się trudów i rezygnuje z satysfakcji oglądania pieniędzy zdobytych własną pracą. Czy nie będą Pana razić pieniądze za które, bądźmy szczerzy, sprze da Pan siebie i swoje serce? Niech się Pan nad tem zastanowi...

# Hypnotyzer zamordował kochankę i jej syna (dokończenie)

Zwłoki leżały zwrócone twarzą do ziemi. Na całej głowie pełno śladów podziobania przez ptaki. Na plecach skórzany tornister szkolny. Udo chłopca poszarpane przez psy, opodal leżały buciki, a z drugiej strony zwłok uczniowska czapeczka.

O kilka kroków paczka zeszytów i książek, na których widnieje niedoleżna ręka dziecka położony podpis

„STANISŁAW OGRODOWSKI”.

Odkrycia zwłok dokonali dwaj młodzi mężczyźni: Zygfryd Karczyński i Edward Przybylski, którzy błądzili po lasach gołęcińskich w poszukiwaniu za wikłina. W pewnej chwili natknęli się na ciemną masę, która po zbliżeniu się okazała się trupem.

Młodzieńcy natychmiast zaalarmowali posterunek 7-go komisariatu policji państwowej, skąd wyruszyli na miejsce znalezienia zwłok dwaj posterunkowi. Nie chcąc zmieniać układu zwłok

— policjanci rozcięli plecak i natychmiast z torby wysypały się zeszyty, na których widniał podpis Stasia Ogródowskiego. Powiadomiono niezwłocznie o odkryciu komendę policji, skąd przybyła policja śledcza, a niebawem komisja sądowa z sędzią Trynkowskim i prokuratorem Misiurewiczem na czele.

## „To nie są włosy Ogródowskiego!”

Zwłoki Stasia Ogródowskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie poddane zostaną szczegółowej sekcji, która wyjaśni ostatecznie, W JAKI SPOSÓB DOKONANO NA CHŁOPCU OHYDNEGO MORDU.

Teraz już wydarzenia następują po sobie z błyskawiczną wprost szybkością. Od ośmiu tygodni trwające śledztwo nagle rusza z miejsca w tempie gwałtownym.

Biegli podają już do publicznej wiadomości swe orzeczenie. Jest ono niezachwiane: obaj biegli wypowiadają się bez zastrzeżeń, że włosy znalezione w reku zamordowanej nie były włosami Ogródowskiego.

Jedną z najcięższych poszlak przeciwko Ogródowskiemu odpada.

## Sensacyjny zwrot w sprawie

Równocześnie coraz głośniejszy slychać w Poznaniu, że w samej sprawie szykuje się zwrot sensacyjny. Władze ustalają również ponad wszelką wątpliwość, że nieboszczyk Stasio w dniu 2

października był ostatni raz widziany wprost po wyjściu ze szkoły. Chłopiec nie przekroczył progu domu ojcowskiego. Ogródowski nie mógł go wyprowadzić tak daleko w pole, skoro — jeśli nawet wychodził z pracy — to na krótko; zaledwie starczyłoby mu czasu, by dokonać morderstwa na osobie żony.

Wreszcie ostatni akt tej strasznej tragedji:

W dniu 30 listopada zostaje aresztowany w Poznaniu ślusarz warsztatów kolejowych — Ląbedziewicz, pracujący pod kontrolą administratora Ogrodowskiego.

Ląbedziewicz utrzymywał z Ogródowską stosunki intymne. Był widwany w jej domu.

A Ogródowski — podejrzewając żonę — czynił jej wymówki kończące się często awanturami. Ogródowski przez cały czas twierdził, że zabójca jest kochankę żony. Ale poszlaki przemawiały przeciwko niemu i władze do tych słów Ogródowskiego nie przywiązywały szczególnej wagi.

Wreszcie jeszcze jeden szczegół w tej makabrycznej i pełnej zagadek sprawie. Szczegół niezwykle! Ląbedziewicz znany jest z ostrego wzroku. Jest hypnotyzerem: tylko dzięki temu potrafił nakłonić bardzo roztrzęsionego i nad wiek rozwiniętego s. p. Stasia, by z nim poszedł za miasto.

Władze nie dzielą się z publicznością danymi, przemawiającymi przeciwko Ląbedziewiczowi. Nie jesteśmy w możności podać szczegółów śledztwa jednak wydaje się rzeczą dziś niemal pewną, że niedwójnym mordercą jest ślusarz Ląbedziewicz, że najpierw zabił

chłopca by w ten sposób usunąć ewentualnego świadka, a potem zamordował Ogródowską. I zamordował ją w celach rabunkowych.

Poszlaki przemawiały przeciwko Ogródowskiemu. Ogródowski nie zabił żony, ani syna. Ale poszlaki omal nie zabiły Ogródowskiego.

Najbliższe dni przyniosą ostateczne wyjaśnienie tej sprawy, która swą sensacyjnością przewyższa sprawę Goronowej.

## Historje łódzkie

### Zbyt wysoka waga przyczyną ciężkiego uszkodzenia ciała

Panowie Andrzej Misiąg i Antoni Karwacki oraz panna Antonina Ciepichal wybrali się na niedzielną przechadzkę do parku Siemkiewicza. Panna Ciepichalówna bawiła kawalerów rozmową przeważnie opowiadała o przeżyciach w domu swych chlebodawców, u których pracowała w charakterze „do dzieci”.

— Byłam wczoraj w kinie. Tadzio strasznie zbytkował. W ogólności pętała trzeba cały czas mieć na oku, bo cięgiem figle odstawia. Na wadze zaczął skakać, to aż biljeter przyleciał i napyskował.

— A panna Antonina jaką wagę trzyma? — zapytał pan Misiąg.

— Jezdem lekkiemu gatunku. Ważyłam się w świątecznym kapeluszu, w śkiele i przy parasolce, to razem 51 kilo wyskoczył.

— Niemożliwość jaka panna letka. Mnieby i za 90 nie kupił — oświadczył pan Karwacki.

— Tralala, bujaj pan innego — wtrącił się pan Misiąg. Krepy pan w sobie jestem, ale maty. Takiej pan wagi nie trzymasz.

— Honorowe słowo, że jakby pan za 90 ge-wichtów nakładł na wagę, toby było mało.

— Frajer panu uwierzy. Trzymie dwa zło-te, że pan nie mesz dziewięćdziesiątki.

— Dawaj pan łapo. Ale forsę na stół. Tam przy wejściu stoi waga, to zaraz mi pan zapla-cisz.

Towarzystwo skierowało się do bramy koło której znajdowała się waga. W międzyczasie pan Karwacki przeprosił pozostałych, że na chwilczkę musi się oddalić. Nikt tego nie miał za złe. Po niedługim czasie przyszedł do wagi.

Nastąpił emocjonujący moment sprawdzenia wagi pana Karwackiego. Okazało się, że waży 91 kilo.

Pan Misiąg jako mężczyzna honorowy i licząc się z obecnością damy, pomimo wściekłości na pana Karwackiego, zapłacił mu przegraną kwotę.

Pan Karwacki szedł ociężałe. Raptem na bruku rozległ się głuchy huk, bowiem z przerażonej kieszeni pana Karwackiego wypadło kilka ciężkich kamieni.

Pan Misiąg momentalnie zorientował się w sytuacji nie czekając na jakiegokolwiek tłumaczenia poczęstował pana Karwackiego mocną „blachą w czoło” poprawiono przez odpowiedni „wy-cisk” na plecach, tak, że pan Karwacki miał okazję bezpłatnej przejażdżki karetką pogotowia.

Pomimo zrozumiałych motywów, jakimi kierował się pan Misiąg przy karaniu swego znajomego, będzie on odpowiadał za ciężkie uszkodzenie ciała.

Fat

## W „FEMINIE” ZAWABA WRE.

Wczoraj nastąpiło otwarcie pierwszego w Łodzi kabaretu literacko-artystycznego „Femina” w dawnym lokalu „Negro” przy ulicy Trauguttia 6.

Publiczność, która odwiedziła wczoraj kabaret „Femina” bawiła się wyśmienicie. Złożyły się na to wspaniałe kreacje artystyczne w wykonaniu popularnych „asów” scen warszawskich, jak: Andrzeja Karewicza, uroczego amanta polskiego, Dusi Sazanowicz, uroczej wode-wilistki, Niny Kamińskiej, Ireny Darliczówny, Bołcia Kamińskiego itd.

Ponieważ za wejście do kabaretu „Femina” nie pobiera się żadnych opłat i każdy może zabawić się wyśmienicie wydając zaledwie jeden złoty i pięćdziesiąt groszy na konsumpcję — wolno przypuszczać, że kabarek „Femina” stanie się najpopularniejszym lokalem w Łodzi.

Dziś, w sobotę odbędzie się trzy przedstawienia: o godz. 5-ej, 9-ej i 12-ej.

## Zarządzenia antykomunistyczne w Holandji

Haga, 2 grudnia.

(t) W ostatnim czasie komunistki zaczęły rozwijać na terenie Holandji ożywioną agitację wywrotową. Obecnie rząd przygotowuje już szereg zarządzeń które przyczynią się do stłumienia wystąpień elementów radykalnych. Rząd ma w pierwszym rzędzie zmienić kodeks karny w tym sensie, że za przestępstwa polityczne i agitację wywrotową grozić będą surowe kary.

Ponadto przewidziane jest wzmocnienie sił bezpieczeństwa.

## Bójka w parlamencie czeskim

Praga, 2 grudnia.

(t) Parlament czeski stał się w dniu wczorajszym terenem niezwykle awantury. Dwaj posłowie niemieccy Kalina i Scholich wygłosili prowokacyjne przemówienia pod adresem żydów i emigrantów żydowskich z Niemiec. Oburzeni posłowie socjalistyczni rzucili się na obu mówców, przyczem wywiązała się bójka. Obu posłów niemieckich chciano spoliczkować i z trudem opanowano sytuację.

## Spisek rewolucyjny w Portugalji został wykryty przez policie

Lizbona, 2 grudnia.

W Portugalji wykryty został nowy spisek rewolucyjny. Na dyktatora dr. Salazara przygotowany był zamach, policja jednak zdołała w porę go udaremnić.

Policja aresztowała słynnego lotnika portugalskiego Sarmiento, u którego znaleziono wiele materiału obciążającego.

Rewolucjoniści zamierzali skonfiskować majątki ministrów i innych wysokich urzędników oraz wielkie dobra monarsze, a uzyskane fundusze miały być podzielone między ofiary dyktatury.

Dalej planowano całkowite upaństwienie majątków kościelnych oraz odpolitykowanie duchowieństwa. Oczywiście urzędnicy państwowi, popierający dyktaturę, musieliby zrezygnować z swych urzędów. Ponadto wszelkie przedsiębiorstwa służące interesom kolektywnym uległyby również upaństwowieniu oraz miałyby powstać bank państwowy.

Obecny rząd wydał ostre zarządzenia przeciw rewolucjonistom, wprowadzając m. in. cenzurę wszelkich rozmów telefonicznych i korespondencji zagranicznej.

## Hitlerowcy konfiskują majątki przywódców socjalistycznych, oraz dziennikarzy lewicowych

Berlin, 2 grudnia.

Dziennik ustaw Rzeszy ogłasza rozporządzenie tajnej policji państwowej, zarządzające konfiskatę majątków prywatnych b. posła socjal-demokratycznego Breitscheida, znanego pisarza niemieckiego Henryka Manna, przywódcy komunistycznego Muenzenberga, publi-

cystów Schwarzschilda (redaktor tygodnika „Tagebuch” i Emila Ludwiga, członków zarządu partji socjal-demokratycznej, organizacji komunistycznej „Czerwona Pomoc”, republikańskiego Reichsbanneru i niemieckiego Towarzystwa Pokoju.

Dźwiękowy Kino-teatr

Dziś wspaniała premiera!

Dźwiękowy Kino-teatr



Przejazd 2

# DZEJE GRZECHU

Główna 1



wg. Stefana Zeromskiego

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Nadprogram dodatek dźwiękowy. — Passepartoutsi bilety ulgowe nieważne.

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

Kino Dźwiękowe

ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.

Od wtorku, 28 listopada i dni następnych potężne arcydzieło filmowe. Najnowszy wysiłek artystyczny wytwórni So w kino Moskwa

# MARTWY DOM

wldg. słynnego dzieła Dostojewskiego.

Film całkowicie mówiony po rosyjsku oraz film polski „KULT CIAŁA”  
Następny program: „PIEŚŃ SERCA”.

# Minjatury Minuta śmiechu

Zauważyliście pewnie jakie kapelusze noszą obecnie eleganckie damy: — kapelusz nie przykrywa głowy, lecz jedną stronę twarzy...

Właśnie pani Zuzia zwraca się do swego małżonka:  
— Henryku, daj mi pieniądze, już jest zima, muszę sobie kupić dwa kapelusze...  
— Odrzuć dwa?... Dlaczego?...  
— Jeden na prawe ucho, drugi na lewe...

\*\*\*  
Dzieci mają czasem dziwne powiedzonka. Oto naprzykład matka wchodzi do pokoju i widzi swą córeczkę strojącą przed lustrem dziwaczne minki.

— Ależ, Kiciu, czemu tak wykrzywasz twarz? — pyta matka.  
— Ach, mamusiu, bo przed chwilą nadepnęłam zębami na język...

\*\*\*  
Do pewnego autora licznych sztuk scenicznych zwróciła się pewna dama z następującym pytaniem:

— Mistrzu, dlaczego komedje kończą się zazwyczaj małżeństwem?  
Autor uśmiechnął się zgrzyliwie i odparł:  
— To zupełnie zrozumiałe, łaskawa pani, bo przecie od chwili małżeństwa zaczyna się już dramat...

\*\*\*  
Pan Ignas wychyla się przez okno w pociągu. Wchodzi konduktor i powiada:

— Nie wychylać się zanadto...  
— To moja sprawa... — odpowiada niegrzecznie pan Ignas.  
Na to konduktor:

— Oczywiście... Ale uprzedzam łaskawego pana, że będzie pan odpowiedzialny za wszystkie ewentualne straty i szkody, jakie pan poczyna, uderzając głową o słupy, ściany tunelowe i przejeżdżające pociągi...

\*\*\*  
Zaspana pani Hermelina, baba, mająca trzy metry obwodu, wpada do mieszkania i woła do męża:

— Pomyśl tylko... Na ulicy chodził za mną jakiś pan i chciał mnie zaczepić... Uciekałam co siła... To był napewno handlarz żywym towarem...  
— A może handlarz starzyzna? — zaryzykował mąż.

**LEKARZ-DENTYSTA**  
**F. Kopciowska**  
Gdańska 37  
tel. 232-55.

przyjmuje od 9—3,  
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.  
przy Górnym Rynku.

## Karnecik teatralny

### TEATR MIEJSKI

Komedja Wł. Bus Feketa „Pieniądz to jeszcze nie wszystko” stała się ewenementem chwili. Sztuka ta dana będzie dziś, jutro i pojutrze wieczorem.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. powodzeniowa komedja Devala „Stefek” po cenach znizonych.

### PRZEDSTAWIENIE „HALKA” DLA MŁODZIEŻY.

Zespół operowy pod dyktando T. Rydera i d-ra T. Wierzbickiego, który z tak wielkim powodzeniem odegrał operę „Halka” w Teatrze Miejskim w dniu 11-ym listopada b. r., powtarza tę operę w sali Filharmonii w poniedziałek 4-go i wtorek 5-go grudnia o godz. 4-ej po poł. specjalnie dla młodzieży szkół średnich i rodzin. Na czele doborowych wykonawców, figuruje nazwisko Stanisława Gruszczyńskiego.

### LÓDZKIE TEATRY POPULARNE (sala Geyera, Piotrkowska Nr. 295).

Dziś, w sobotę, o godz. 8,15 wiecz. i jutro w niedzielę o godz. 4,15 po poł. i o godz. 8,15 wieczem dana będzie operetka Roberta Stolza w 3-ach aktach p. t. „Dzidzi”, w reżyserji Marjana Domostawskiego.

### LÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogródowa 18).

Dziś, w sobotę, o godz. 8,15 wieczorem dana będzie wspaniała komedja Kiedrzyńskiego w 3-ach aktach p. t. „Kobieta, wino, dancing” w wykonaniu artystów zespołu komedjowego.

### Dyżury aptek.

Nocy dziesiątej dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gorfelina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska Nr. 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzeczna 75).

# PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu”



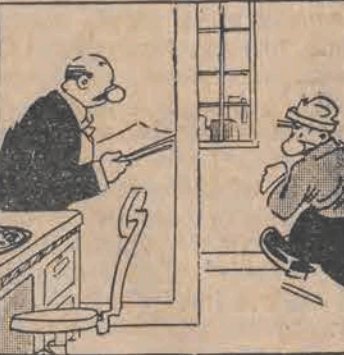
Kiepsko z Lolą — „Express” doniósł. W swoim filmie zeszyłem razem, Właśnie auto wiezie dziewczę Na policję pelnym gazem...



Wzrok badawczy — mina sroga, Pan przodownik Lolę pyta, Gdzie się podział Hipek-Warjat, Groźny złodziej i bandyta...



— Jaki Hipek, co za warjat? — To pomyłka jest okrutna, Niech zadzwoni pan do papy, M. Kopytko — sprzedaż płótna...



— Przyjdź z pomocą drogi Wicku, I w niebieskich, wy anieli, Do policji „waj” w podskokach, Bo do mamra” Lolę wzięli!..



— Skąd tu wzięła się u licha, Pamiątkowa ma „cebula” I po drugie jakim prawem, Wsadził Lolę, pan do uja?..



— Nie tak prędko, drogi panie, Trzeba sprawdzić, czy masz rację, Tu przodownik woła Lolę I zarządza konfrontację.



— Kawalerskie daję słowo, Wyśmienicie znam tę panią, A zegarek sam jej dalem, Bo... mam wielką chrapkę na nią..



Medytuje Wiciek w aucie, O czym myśli — trudno orzec, Wtem rozkazał szoferowi, By na główny jechał dworzec...

(Dalszy ciąg jutro)

## O tych, którzy wygrali i o tych, którzy wygrają — Bydgoszcz na pierwszym miejscu

Ukazał się numer 4-ty „Panoramy” i zawiera między innymi listę wygranych za rozwiązanie wycinanki z numeru 1-go. Szczęśliwcem, który zdobył nagrodę pieniężną w sumie zł 50 jest przedstawiciel Bydgoszczy p. Eryk Wesołowski, zamieszkały przy ul. Św. Trójcy 37. Ale los nie zapominał i o przedstawicieli innych stron Polski. Dziesięć nagród pocieszenia przypadło przedstawicielom: Radomia (p. Bogumił Górski) Woli Moszczenieckiej (p. Waada Linke) Wieliczki (p. Anna Żelazkówna), Starego Sącza (p. Zachariasz Apel), Rzeszowa (p. Marja Prokop), Warszawy (p. Anastazja Fusik), Gdyni (p. Waldemar

Wallas), Częstochowy (p. Kazimierz Golissek), i wreszcie Kalisza (p. M. Francuz). Numer ten zawiera nową wycinankę, za której rozwiązanie Redakcja przeznacza, aż 100 (dziesięć!) nagród pieniężnych na łączną sumę zł 150. Warto ją rozwiązać — szanse wygrania są duże. W materiale lekturowym numer zawiera pierwszorzędne nowele („Podstęp” Teramonda i „Tajemnicze auto”), szereg korespondencji ze wszystkich zakątków świata, interesujące reportaże, — wszystko bogato ilustrowane. Egzemplarz kosztuje tylko 25 gr.

## Hallo! Tu radio!

### SOBOTA, dnia 2-go grudnia.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”  
7.05—7.20: Gimnastyka.  
7.20—7.35: Muzyka z płyt.  
7.35—7.40: Dziennik Poranny.  
7.40—7.52: Muzyka z płyt.  
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.  
7.55—8.00: Odczytanie progr. na dzień bieżący  
8.00—11.40: Przerwa.  
11.40—11.50: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.  
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.  
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.  
12.05—12.30: Mało znane utwory z płyt.  
12.30—12.35: Dziennik Południowy.  
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.  
12.38—13.00: D. c. muzyki z płyt.  
13.00—13.20: Transmisja otwarcia wystawy radioodbiorników wyrobu krajowego.  
13.20—15.25: Przerwa.  
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.  
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.  
15.40—15.55: Skrzynka strzelecka.  
15.55—16.00: Chwilka lotnicza i przeciwważowa.  
16.00—16.20: Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Reksa, (Tr. ze Lwowa).  
16.20—16.40: Pieśni w wyk. Cecylii Węgrzynowskiej.  
16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. Kurs średni. Lektor L. Roquigny.

16.55—18.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie.  
18.00—18.20: „Tajemnica starych ksiąg”, wygłosi Zuzanna Rabska.  
18.20—19.00: Koncert solistów.  
19.00—19.05: Odczyt, progr. na dzień następny.  
19.05—19.25: Rozmaitości.  
19.25—19.40: Fragment z „Bibuly” Józefa Piłsudskiego (Kwadrans literacki).  
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.  
19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.  
20.00—21.00: Muzyka lekka w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Stefan Witasi (tenor).  
21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.  
21.15—22.00: Koncert Chopinowski w wyk. Margerity Trombini-Kazuro.  
22.00—1.00: Koncert życzeń.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

21.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Potępienie Fausta” — Berlioz.  
21.15. LONDYN Regional. Koncert symfoniczny.  
21.30. STRASBURG. „Un soir de Reveillon” — film dźwiękowy Paramountu.  
22.40. DAVENTRY. Koncert chóru Ystalyfera. Tr. z Queen's Hallu.

## Dwie kasy w ciągu jednej nocy

Włamywacze w Kasie Chorych oraz w Magistracie

Kościarczyna, 2 grudnia. Niewykryci sprawcy włamali się do biura Kasy Chorych w Kościarczynie. Po rozpruciu rakiem kasy ogniotrwałej, skradli 430 zł, gotówki. Tej samej nocy złożyli kasiarze jeszcze jedną wizytę. Rozbili kasę ma-

gistratu, gdzie spodziewali się znaleźć większą sumę pieniędzy. Z magistrackiej kasy pancernejskradli 700 zł. i ułotnili się. Powiadomiona o kradzieżach policja, wdrożyła energiczne dochodzenie, celem ujęcia kasiarzy.

## Poradnik astrologiczny

### KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 2 GRUDNIA

Ambitny, bystry, praktyczny — dąży do zajęcia dobrego stanowiska.

Jest to natura dość sympatyczna, umiętlnie przystosowująca się, o dużych zdolnościach naukowych. Nie zastanawia się zbyt nad swymi czynami — a mimo to spotyka go w życiu powodzenie.

Świeci wprawdzie światłem odbitem, ale zdolności swe rozkłada tak lekko i z taką gracją — a zwłaszcza czyni to wszędzie tam, gdzie mogą one zostać należycie ocenione — że może nawet uchodzić za człowieka wybitnego i zaćmić innych ludzi swej siły, zdobywając uznanie i majątek.

Chętnie wierzy w swą dobrą gwiazdę — i pod tym względem ma rację — gdyż urodzenie dzisiejsze jest pomyślnem.

Umysł jego jasny, bystry, orientuje się doskonale w sprawach życiowych i łatwo asymiluje nowe ideały i metody.

Czasami bywa nieco bojaźliwy i niepewny, ale przy lada okazji przejawia znowu kraincową odwagę i zuchwałość, zwłaszcza wtedy, gdy zostanie podrażnionym. Wykazuje zdolności organizatorskie i dąży do osiągnięcia potęg. Nazwę nątrz występuje jako przedstawiciel powagi i autorytetu.

### Jakie są jego wady?

Łatwość z jaką obraca w życiu — czyni go nadmiernie zarozumiałym, dumnym, a nawet pozornie bezwzględny w stosunku do tych, których potrzeb nie może zrozumieć.

Zazwyczaj interesuje się sportem i potrafi być dobrym leźdźcem, strzelcem tenisistą — okazując zamiłowanie do wszelkich zajęć na powietrzu. Zajęcia wymagające nieustannego ruchu, treningu lub też opiekowania się zwierzętami — wywierają nań wpływ przyciągający.

Przebywanie stałe w zamkniętych pokojach wywiera nań wpływ przygnębiający. Natomiast gdy sam może rozkoszować się dowolnym ruchem na świeżym powietrzu — wówczas odczuwa współczucie względem osób zmuszonych do pracy w zamknięciu. Chciałby wówczas im pomóc, zmniejszyć godziny ich zajęć i poprawić warunki, w jakich pedzą swe życie.

### DNIA 2 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Franciszek Ksawery Dmochowski — poeta, tłumacz Homera; Pierre Waldeck Rousseau — francuski mąż stanu; Paul Moldenhav — b. niemiecki minister finansów; Heinrich v. Sybel, historyk; literat francuski Alexandre Chartrian, jeden ze znanej spółki literackiej — Erckman — Chatrian oraz June Clyde, Fee Maltin i Warren Willam — gwiazdy ekranu.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

84)

Napisał JERZY BAK

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierała walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna dziewczyna. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżkę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła uchnięciem noża zabił swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabną, młodą dziewczyną, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jas opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanej w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego tego rzekomego ojca.

Podczas rozpraw sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwytać tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamaż za Kiefera.

Sąd oddał skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Na tej podstawie Zawidzki zamieszkał w pałacu wierzbowym, wypędzając stamtąd starego hrabiego, przenosząc się do drugiego majątku — Zalesia — wraz z Jassem i Chudzikiem. Chudzik czuje się tam niezbyt dobrze, gdyż tęskni za Janą.

Między Kieferem a Zawidzkim doszło do pojedynku o Janę. Obaj zostali ranni. Księżniczka odwiedza Zawidzkiego w szpitalu.

Zawidzki odwrócił się nagle. Spojrzał na Janę.

— Codziennie pisze do mnie sążniste listy... Zaraz ci pokaże...

Wyciągnęła z torebki podłużną, liljową kopertę. Zaczęła czytać na głos:

— „Nie wiem co się ze mną dzieje od czasu, gdy nie widzę Pani.. Nie pracuję, nic nie robię... Czekam na Panią... Pamięta pani, miała pani przyjść do mnie, kupiłem na pani przyjęcie kwiaty... Przechowuję jeszcze te zwidłe płatki. Codziem z panią rozmawiam. Bo przecie mam pani portret w robocie!... Zależę się przed nim na panią... Ale portret jest pani wiernym sprzymierzeńcem — milczy. A ja panią tak kocham... Tak pragnąłbym ogromnie przytulić swe usta do pani szyi, jak wtedy, gdy... — Zostaw! — krzyknął Zawidzki i wyrwał jej liljowy papier z ręki.

Spojrzała na nią z uśmiechem.

— Czemu się tak oburzasz?...

## Rozdział siedemdziesiąty szósty

### Smierć na zamówienie

W pałacu wierzbowym znowu zawrzało życie. Zawidzki przywołał Piotra.

— No, jakże? — zapytał. — Jestem tu już od kilku dni, a jeszcze z tobą nie porozmawiałem w obchodzącej nas sprawie... Masz jakieś wieści?...

Piotr poskrabiał się w głowę i spuścił wzrok.

— Sa, a jakże... — Widzę, że niezbyt wesole, bo masz minę niechętną... Gadaj wszystko, co wiesz...

— Ano, głównie ten pan Chudzik...

— No, co wiesz o nim?...

— Znowu brózdzić zaczyna... Często do Zalesia zajeżdża, do pana hrabiego... Odbywają tam długie narady z różnymi adwokatami... Będzie pewnie nowa sprawa...

Zawidzkiemu błysnęły złowrogo oczy — Sprawa będzie, powiadasz?... Nie będzie sprawy, bądź spokojny... Bliższych szczegółów nie masz?...

— Ano... Wedle tej krwi...

Zawidzki zerwał się z fotelu.

— O jakiej krwi mówisz?...

— Ano, wedle tego procesu...

— Mów wyraźniej... Co wiesz?...

— Jeszcze raz ma być krew badana, niby na sprawdzenie...

— Jakie sprawdzenie?...

— Czy Chudzik jest synem hrabiowskim...

— Głupstw nie gadaj! — wrzasnął Zawidzki.

Piotr speszył się ogromnie.

— Ja tylko to mówię, co wiem... — Przecie sam pan prosił...

— Tak, tak... — uspokoił się Zawidzki. — Sam cię o to prosiłem... Racja... Wybacz mi, jestem zdenerwowany... Możesz odejść...

Piotr skłonił się i odszedł. Zawidzki siedział w fotelu w ogrodzie. Przed nim stał stolik, a na stoliku różne napoje chłodzące. Nalał z niebieskiego syfonu trochę wody, dołał jakiegoś soku i wypił. Zapalił papierosa.

— Phi... — mruknął do siebie. — Sprawa przedstawia się gorzej, niż myślałem... Więc Chudzik znowu podnosi łeb. No, no... Tym razem zdaje się, że urwę mu na zawsze tę głowę... Muszę się go pozbyć... Koniecznie...

Wyciągnął z kieszeni małą flaszkę, zawierającą jakiś przezroczysty płyn, nie różniący się niczym od wody... Spojrzał na flaszkę i zamyslił się głęboko.

— Jakis pan prosi o widzenie z panem hrabiowem... — zameldował nagle lokaj.

Zawidzki ukrył szybko flaszkę w swej kieszeni.

— Któż to jest?...

— Nie chcę podać swego nazwiska... Powiada, że pan hrabicz już się pewnie domyśli.

— Może powiesz, że Miłosz też jest „bardzo interesującym człowiekiem!”...

— O, nie... widzisz, Miłosz jest dla mnie wcale nieciekawym... Głupi marzyiciel, który sądzi, iż sentymentem i kwiatami, uda mu się kupić noc rozkoszy... Ale on mnie kocha naprawdę... On mógłby naprawdę zamordować swego rywala — Coś ty powiedziała?! — zapytał nagle Zawidzki, chwytając ją za rękę.

Skrzyżowały się ich spojrzenia. — W obydwu głowach błysnęła nagle jedna myśl. Zawidzki bał się ją wystowić... Nie wiedział jak Jana na to zareaguje... Lecz ona przyszła mu z pomocą:

— Więc ty sądzisz, że on...

Zawidzki skinął głową. Dziwaczny uśmiešek zaigrał w kącikach jego ust. Wyciągnął papierosnicę. Zapalił. Zaciągnął się dymem i rzekł:

— Tak, on!... Tylko on!... Wyśmienita myśl!... Powinnaś zakrzętać się koło tej sprawy! On jest wyznaczonym wykonawcą twej woli!... On zabije Kiefera!...

Zawidzki zastanowił się...

— Jak wygląda? — zapytał.

— Nie wiem jak to określić... Dość przyzwoicie ubrany, młody...

— Proszę go tu przyprowadzić... — rozkazał Zawidzki.

Lokaj skłonił się i znikł.

Zawidzki wypatrywał niecierpliwie tajemniczego gościa.

Wreszcie na zakręcie alei ukazał się lokaj, a za nim Pakuła.

— To pan?... — zawołał mile rozczarowany Zawidzki. — Prosimy!... Andrzej może odejść!

Lokaj znikł.

— Siadaj pan... — zapraszał gościa Zawidzki. — Jak się pan miewa?...

Dawno już pana nie widziałem... Proszę napije się pan?... Proszę!

— I ja pana hrabicza dawno już nie widziałem... — rzekł Pakuła po wypróżnieniu szklanki. — Słyszałem, że miał pan niemiełe przejścia... Pojedynie...

— A tak... Ale to już przeszło... Nie liczę już tego, co poza mną... Dość mam jeszcze przygód przed sobą...

— A, tak, tak, wiem...

— Co pan wie?...

— No, słyszy się przecie różnie... Człowiek ma znajomości... Ma być podobno apelacja w sprawie tego... Chudzika...

— To i pan to wie?... A skąd?...

— Chudzik sam mi opowiadał w przystępie szczerości...

Zawidzki przysunął się doń bliżej.

— To pan teraz z Chudzikiem żyje na przyjacielskiej stopie, jak widzę?...

— A, tak... On strasznie jest markotny wedle jakiejś sercowej sprawy i codziem ciągnie mnie na wódkę...

— A skąd pieniądze bierze?...

— Bo ja wiem?... Ma pieniądze...

— Aha A co u pana słyca?...

— U mnie? — odparł Pakuła. — Ano, nic... Bryndza wielka... Forsy niema...

— Taaaak... A chciałby pan zarobić?...

Pakuła mrugnął okiem.

— A jakże... Przydałoby mi się tro-

chę forsy... Goły jestem jak święty tu recki...

Zawidzki obejrzał się.

— Słuchaj pan... — szeptał. — Do stanie pan 200 złotych natychmiast...

— Dziękuję uprzejmie... A za co?...

— Za drobnostkę — odparł Zawidzki i jeszcze raz obejrzał się dokładnie na wszystkie strony, poczem wyciągnął z kieszeni flaszkę i dokończył: — Powiada pan, że chodźcie razem na wódkę, tak?

— Ano, tak!...

— A więc wleje mu pan do kieliszka kilka kropelek tego płynu... Po kilku dniach znowu mu pan da taką porcję... To wystarczy...

Pakuła zmrużył oczy.

— Zaczynam już kapować... Trucizna?

— Nie zupełnie...

— Śmierć momentalna?

— Nie... Właśnie, że nie... Powolna...

Może pan być spokojny, na pana w żadnym razie podejrzenie nie padnie... Śmierć nastąpi po kilku tygodniach...

— To fajnie!... Już się robi!... Ale i ja mam do pana hrabicza małeńki interesik... — odparł Pakuła, chowając flaszkę do swej kieszeni.

— No, słucham!...

— Czy pan nie wie przypadkiem, gdziebym mógł zastać teraz Garbuska?

— Nie przychodzi już do mnie od dawna, nie wiem co się z nim dzieje...

— I ja go nigdzie złapać nie mogę... Mam z nim pewien inteersik do obgadania, ale mi się, psiakość, nigdy nie szkuje...

— Nie wiem gdzie się podział! — odparł Pakuła. — Pewnie do innego miasta na gościnny występ pojechał...

Nastąpiła chwila milczenia. Zawidzki wyciągnął z kieszeni dwa stułotowe banknoty.

Pakuła nie ruszył pieniędzy.

— Bierz pan...

— To troszkę zamało, panie hrabiczu... Taka ryzykowna robota...

Zawidzki spojrzął nań uważnie.

— Cóż to za ryzyko z pańskiej strony?...

W każdym razie ja mam zatruc człowieka... Trzeba taką rzecz ostrożnie wykonać...

— No, oczywiście... Ma pan tu jeszcze 50 złotych...

— Choćby całe trzysta... Taniej nie mogę...

Zawidzki dodał jeszcze 50 złotych. Pakuła zgarnął pieniądze i powstał.

— Zaraz — powstrzymał go Zawidzki. — Powiedz mi pan jeszcze, czy ten pański przyjaciel ze szpitala to pewny człowiek?...

— Sewek?... Rewniak, stuprocentowy pewniak!... A bo co?... Nawalił już kto?

— Jeszcze nie, ale się obawiam...

— Może pan być spokojny... To mój człowiek... Najwyżej będzie kosztowało jeszcze setkę i wszystko się załatwi...

— Czy sądzi pan, że on już nas zdradził?...

— E, skądżeby?... Sewek?... Może pan na niego liczyć... Narazie szacuneczek dla łaskawego pana hrabicza... Uszanowanie...

— Dowidzenia... A pamiętaj pan o nowym zleceniu... Dwa razy po kilka kropelek do kieliszka...

— Zrobione!... — odparł Pakuła i znikł na zakręcie parkowej alei.

## Rozdział siedemdziesiąty siódmy

### „Zabiję go!”

Dozorca zamyślał właśnie podwórze, gdy zbliżył się doń tęgi, bogato wyglądający pan i zapytał:

— Gdzie tu mieszka pan Miłosz?...

— Ten malarz?... Ot, tam!... Na czwartaku!... — odparł dozorca, wznosząc do góry miotłę.

Tęgi, bogato wyglądający pan po-

dziękował skinieniem głowy i sapiąc ciężko, zaczął się wspinać po schodach na czwarte piętro.

Co pół piętra przystawał, by odetchnąć i wypocząć. Upał był tego dnia naprawdę bardzo wielki...

## Dalszy ciąg jutro

TEATR REWJI Komików Al. I-go Maja 2

DZIŚ, w sobotę dalszy ciąg WIELKIEGO MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU ZAPASNICZEGO z udziałem znakomitych atletów ze STIBOREM i HAMELA na czele.

4 Milets 4 Mieczysław Mirski

z teatru Qui pro Quo Dziś początek seansów o godz. 5.30

Kino-Teatr AMOR POMORSKA 89. Tel. 248-05. Dojazd tramwajami 418. DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM! Dlaczego Zgrzeszyłam? W roli głównej największa tragiczka amerykańska HELENA HAYES oraz L. STONE i N. HAMILTON.

2-gi obraz Polski film wojenny z czasów inwazji bolszewickiej. — W rol. gł. pierwszy amant ekranu polskiego M. CYBULSKI i St. WYSOCKA PONAD SNIEG

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy. Ceny miejsc: III—54 gr., II—80 gr., balkon 90 gr., I—1.09, łoża — 2 złote. Początek seansów o godz. 4.30, w soboty i niedziele o 12 w poł. — Ceny wszystkich miejsc w soboty i niedziele na pierwszy seans dla dorosłych 54 gr. dla dzieci 25 gr. Sala centralnie ogrzana!

Dr. MED. Al. Kopciowski CHOROBY WEWNĘTRZNE Gdańska 37 Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DARMO przez jeden dzień w miesiącu Kupujący u nas rozpoczynając od dn. 1.12.1933 r. otrzymują na każdą sumę zakupu „bon” zawierający datę dnia kupna. W końcu zaś miesiąca rozlosowany zostanie dzień wygranej, z którego całodzienny targ będzie zwrócony posiadającym „bony” danego dnia. Wynik wylosowanego dnia, podamy w niniejszym piśmie. Galanterja „ASCOT”, Cegielniana 9.

TEATR REWJI NOWOCZESNEJ ALHAMBRA Przejazd 34. Początek przedst. w dniu powszednim o g. 8 i 10, soboty, niedz. i święta o godz. 5, 7.30 i 19-ej wiecz.

DZIŚ I CODZIENNIE Wielkie widowisko rewjowe „Noce upojne”

Mozaika skeczów, grotesek, inscenizacji i t. p. z udziałem dotychczasowego zespołu pod kier. art. lit. EDWARDA REJA, oraz nowozaangażowanych sił z Polą Szmarówną i Rita Konarzewską na czele. 15-7

DOSYĆ JUŻ EKSPERYMENTÓW KTÓRE WAS DO MNIE PROWADZA! ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH „OLLA”

SZKOŁA TANCA Zygmunta Henrykowskiego Cegielniana 21, tel. 168-43. Zapisy i informacje codziennie od 11—2 p.p. i od 4—10 w.

DOKTOR Wołkowyski Cegielniana № 4, telefon 216-90. chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne Przyjmuje od 9—1 i 5—9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

Doktor H. SZUMACHER Choroby skórne i weneryczne PIOTRKOWSKA 56 tel. 148-62 od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedzielę i święta od 10—1 Ceny lecznicowe.

Dr. med. H. Lubicz Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych Cegielniana № 7 telefon 141-32 Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. med. H. Klaczkowa położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99. tel. 213-66 przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz. CENY LECZNICOWE DR. MED.

DOKTOR KLINGER spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne) Andrzej 2, tel. 132-28 Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w W niedzielę i święta od 10—12.

Dr. J. NADEL akuszer - ginekolog Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8 przeprowadził się na ANDRZEJA 4 TELEFON 228-92 OKAZJA na czas przedświąteczny 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9, 16.

Dr. MED. Mikołaj Bornstein choroby kobiece i akuszerja Rzgowska Nr. 5 (wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08. Przyjęcia: 10—11 i 16—19.30 niedziele: 10—12.

DR. MED. L. NITECKI SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH NAWROT 32, Tel. 213-10 Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. W. BALICKA POWRÓCIŁA ul. Piotrkowska 200 róg Pustel Nr. tel. 194-03. Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED. Niewiażski Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe Andrzej 5, telefon 159-40 przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—1.

DR. MED. M. Rundszejn AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ Pomorska 7, tel. 127-84 przyjmuje od 4—8-ej.

DR. MED. S. Neumark choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ANDRZEJA 4, tel. 170-50 przyjmuje od 12—2 i od 6—8 wiecz. dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED. HALTRECHT choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Piotrkowska 10, tel. 245-21 Przyjm. 8 rano do 1 pp. i 6—9 wiecz w niedz. i święta 10—1 pp.

Dr. MED. M. Glazer CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE Zachodnia 64, tel. 185-49 przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz, w niedziele i święta od 10—12 w poł.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia sukien balowych, i ślubnych oraz Wykwintna pracownia sukien podług modeli paryskich. Przyjmuje po cenach minimalnych, Narutowicza 21 pr. of. 2 piętro. 10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna, manufaktura, franki, Piotrkowska 37, podwórce 1-10 UDZIAŁAM lekcji i korepetycji, przygotowuje do egzaminów. Szybkie następy zapewnione Cena przystępna Oferty do administracji Republiki sub „Odpowiedzialna”

„Zośka, Złota Rączka” Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego” 14)

Teraz Pietruchin sapał ciężko i z takim trudem chwytął oddech, że ledwie dowlóknął się do krzesła przed biurkiem. Padł na nie, dysząc ciężko. Chwytał powietrze i cedząc słowa, szeptał do niej: — Głupia jesteś. Głupia — zupełnie. Jakbyś mądra była, tobyś rzuciła tych złodziei. Poco z nimi trzymasz? Jaki jest koniec złodzieja? Kryminal. Zawsze kryminal: albo przedzł, albo później. A ja ci dam inne życie. Nie żałowałbym ci niczego. Stroje, futra i nawet jeden drugi brylant... Polubiłem ciebie. Od pierwszego razu jak cię zobaczyłem. Przebaczam ci wszystko... — Pietruchin z trudem odwrócił głowę ku Zośce. Szukał jej oczu. Nic z nich jednak nie wyczytał. Znow wstał: — Panna Sońska, ja do pani mówię uczciwie. Niech pani ze mną zamieszka. Ja panią proszę o to, błagam pani! Był teraz grzeczny bardzo i twarz jego przyoblekła się w jakiś ciężki uśmiech, raczej grymas przypominający. Zbliżył się do niej: JAK ZBIR I BANDYTA. — Sońska, Sonieczka gołubczy! Pokochałem panią. I co mam teraz robić!... Siadał przy mnie. Chodź do mnie. Widzisz, napiszę ci kartkę: przepustkę żebyś poszła do domu, tylko przyrzeknij, że jutro będziesz już u mnie. Podpisał jakąś kartkę. Położył ją przed sobą.

Wyciągnął do niej ręce. Zośkę zdjął ku niemu wstręt tak straszny i tak nieopanowany, że z całym sił, nie licząc się z niczem — pchnęła go w kierunku krzesła. Pietruchin padł na brzeg krzesła. Przechylił się razem z krzesłem ku biurku. Zdawało się, że runie pod biurko, ale w ostatniej chwili podparł się i na chwilę zachował równowagę. Ale krzesło pchnięte zbyt silnie wtył — przechyliło się na tylnych nogach i osunęło razem z Pietruchinem na podłogę. Zośka spojrzała na rewierowego. Na jego twarzy zamalował wyraz straszego lęku. Był teraz blady. Miał wykrzywione usta. Był śmiertelnie blady. Zośka z trudem zdławiła w gardle krzyk zgrozy. Przecież Pietruchin nie żył! Trup leżał u jej nóg! Opanowała się. Nie wiedząc czemu na palcach zbliżyła się do biurka. Przepustka leżała na biurku; już podpisana przez Pietruchina. Siegnęła po nią. Jak najłżej i jak najciszej uchyliła drzwi, dzieląc gabinet od dyżurki. Czy dyżurny nic nie słyszał? Jeden rzut oka na twarz dyżurnego uspokoił ją. Musiał przed chwilą drzemać przy stole. Zośka pokazała starszemu stójkowemu przepustkę. — Dobrze. Idź! Masz cześćcie. Gdy Zośka znalazła się na ulicy — czuła, że od tej chwili zaczyna żywot prawdziwej przestępczyni. Tam w „cyrkule” leżał trup, który

niechybnie jej przypiszą. Trzeba się kryć i mieć na baczności jak morderca. Jak najgroźniejszy, zaszczuty na śmierć zbir i bandyta... Zośka wybiegła z biura „cyrkułu” jak szalona. Na ulicy było już prawie zupełnie widno. Zimne powietrze owionęło ją nagle i przyniosło upragniony chłód na rozpalone skronie. Szybko uprzytomniła sobie, że biegnąc w ten sposób, zwraca na siebie uwagę każdego przechodnia, że pierwszy lepszy stójkowv zatrzyma ją. A wtedy?... Zośkę mrowie przeszło na samą myśl, że mogłaby być postawiona w stan oskarżenia o zabójstwo rewierowego. Bo Zośka, choć wychowała się na Smoczówce, choć wrosła w atmosferze braku poszanowania dla cudzej własności, ale życie ludzkie i krzywda ludzka — były dla niej świętością, której dotychczas nigdy nie skalafa. W swoim najgłębszym przekonaniu Zośka uważała, że kraść wogóle nie wolno, od tej reguły czyniła świądomo ustępstwa: udzielała samej sobie zezwolenia na okradanie ludzi bogatych. I dotychczas, istotnie, ci wszyscy do których portfeli dobrała się w tłoku tramwaju złota rączka Zośki — byli doprawdy bogaci. Zośka przestała biec. Naodwrot: poczęła się teraz skradać powoli — chyłkiem pod domami. Kryła się przed spojrzemiami przechodniów i w ten sposób znow rzucała im się w oczy jeszcze mocniej, niż wtedy, gdy biegła. Dopadła mieszkania, w którym od kilku tygodni mieszkała z Walkiem.

Fiomka pierwszy znalazł trupa Pietruchina. Cały wydział śledczy został postawiony na nogi. Ciało Pietruchina nie nosiło śladów gwałtownej śmierci. Mimo to jasnym było dla każdego a przede wszystkim dla dyżurnego w „cyrkule” — że Zośka Złota Rączka, jeśli nie miała nic wspólnego z tą zagadkową śmiercią, to musiała wiedzieć dlaczego Pietruchin zmarł tak nagle. Za Zośką rozpisaly władze listy gończe... ROZDZIAŁ XIII. W Zamkniętej karecie. „Słuch” o tem, co się przydarzyło Zośce, poszedł po wszystkich melinach i wszystkich spelunkach. Od Smoczej do Wolskiej, od Targówka po Mokotów — jak Warszawa długa i szeroka, nigdzie nie mówiono w knajpach i szynkach złodziejskich, u paserów i po „noclegach” — jak tylko o tem, że za Zośką Złota Rączka, która wyprawil w „świat” Kulawy Jan — „latają po całym mieście agenty jak te wściekłe” — że szukają rzekomej winowajczyni naglej śmierci pana rewierowego Pietruchina. Kulawy Jan zaopiekował się Zośką. Kazał jej przede wszystkim, by przynajmniej na jakiś czas rozstała się z Walkiem. Faktem było, że Walek był stale pod obserwacją. Agenci wiedzieli, że idąc za tym śladem dotrą i do Zośki. Poza tem Kulawy Jan wystarał się dla Zośki o pomieszczenie pewne i tak tajemnicze, że chyba tylko kilku złodziei warszawskich wiedziało o tej kryjówce. (Dalszy ciąg jutro).



# Piłkarze polscy w Berlinie

## powitani zostali na dworcu przez przedstawicieli związku niemieckiego, poselstwa i konsulatu polskiego

Warszawski dworzec odjazdowy przybrał w piątek przed godziną 9-tą rano dość niezwykły wygląd. Wyjeżdżała na sztafeta piłkarska do Berlina na mecz z Niemcami.

### Szwed Olson



sędziować będzie w niedzielę nadchodzącą pierwszy mecz piłkarski Niemcy — Polska w Berlinie.

Piłkarze nasi zajęli jeden wagon pullmanowski II klasy, polskiej produkcji. Na wszystkich oknach widnieją czerwono-białe nalepki z nadrukiem: „Polska reprezentacja piłkarska”. Wszystkie przedziały są zapełnione prawie na 20 minut przed odejściem pociągu.

Przed wagonem liczna grupa przyjaciół, znajomych i sympatyków naszych graczy, żegna ich, nie szczędząc słów otuchy przed najcięższym, a tak niepewnym meczem. Kilku fotografów bezowocnie usiłuje dokonać zdjęcia. Opiera się temu kategorycznie zawiadowca.

Dla zapewnienia maksimum wygody i uniknięcia zmęczenia, któreby mogło fatalnie odbić się na wynikach meczu, wszyscy piłkarze już wczoraj zebrałi się w hotelu Royal przy ul. Chmielnej i dziś rano punktualnie stawili się na dworcu.

Dzięki takiej organizacji drużyna nasza nie spędzi w drodze do stolicy Niemiec ani jednej nocy w pociągu, który do Berlina przybywa na dworzec Friedrichstrasse dzisiaj o godz. 19.27.

W skład naszej drużyny wchodzi: Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Mysiak, Dziwisz, Pająk, Kurek, Urban, Włodarz, Matjas, Nawrot, Pazurek, Ciszewski, Smoczek, Kierownictwo reprezentują: gen. Bończa-Uzdowski, Mallow, Kałuża, poza-tem Nikolski, Wolamin, Mosin.

Jeden przedział zajęli dziennikarze. Jutro do Berlina wyjadą prawdopodobnie przedstawiciele zarządu P.Z.P.N. ppłk. Głabisz i mjr. Grudzień. Obydwaj są dzisiaj na dworcu.

We Frankfurcie nad Odrą powitał piłkarzy polskich sekretarz generalny Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie p. H. Glinier, zaś na dworcu berlińskim przedstawiciele poselstwa

polskiego i konsulatu, Polonji berlińskiej oraz piłkarstwa i prasy niemieckiej.

Cała ekspedycja zamieszka w specjalnie zarezerwowanych numerach hotelu Central, pozostają w Berlinie prawdopodobnie do poniedziałku.

Zbliża się godzina odjazdu. W kilku przedziałach już instalują się czwórki brydżowe. Na twarzach zawodników maluje się wyraźne zdenerwowanie. Godzina 8.45. Drzwi wszystkich wagonów zamknięte.

Pociąg rusza. — Będą was oczekiwały tłumy w Warszawie! — ktoś woła.

Berlin, 2 grudnia. (Tel. własny). Wczoraj o godzinie 19.22 przybyła do Berlina polska ekipa piłki nożnej na nie-

dzielne spotkanie z Niemcami.

Równocześnie z ekipą przyjechał prezes polskiego związku piłki nożnej gen. Bończa-Uzdowski, członkowie zarządu z kapitanem związkowym Kałużą oraz przedstawiciele polskiej prasy sportowej.

Na dworcu powitali przybyłych gości delegaci niemieckiego związku piłki nożnej z przewodniczącym dr. Linne-mannem i sekretarzem dr. Xandrym na czele.

Ze strony Polski witali drużynę delegat poselstwa R. P. w Berlinie, attache wojskowy mjr. Szymański, konsul generalny dr. Gawroński oraz przedstawiciel P.A.T.

Wysiadającym z wagonu sportowcom polskim urządzono gorące przyjęcie.

## Mistrzowie „pierwszego kroku”

### Interesujący przebieg spotkań finałowych najmłodszych pięściarzy

Boks łódzki wzbogacił się wczoraj o siedmiu nowych najmłodszych mistrzów. Są nimi zwycięzcy zakończono-go po trzydniowych walkach „pierwszego kroku”. Czy z tej siódemki pięściarstwo łódzkie będzie miało pociechę okaże się dopiero w przyszłości, gdy widać ich będziemy częściej w ringu.

Dzisiaj stwierdzić tylko można jeszcze raz to cośmy już pisali po pierwszych dwóch dniach zawodów, że jest wśród tej młodzieży kilku pięściarzy, którzy pozwalają rokować jaknajlepsze nadzieje. Na pierwszy plan wybił się zdecydowanie zwycięzca w wadze koguciej Fagot, który umiejętnością swemi przewyższa znacznie wszystkich uczestników imprezy.

Bardzo dobrze też wypadł drugi finalistą w tej wadze Wojciechowski (Geyer). Walka tych dwóch zawodników była najładniejszym spotkaniem wczoraj finałowego.

Obiecującym materiałem jest też Łopuszański (Policyny K. S.) mistrz wagi średniej, który w finale pokonał po bardzo zażartej walce Kubiaka (IKP). Bardzo żywy i interesujący przebieg miała walka w wadze koguciej, w której Gaduła (Geyer) pokonał na punkty nie wiele mu ustępującego Leksa (L. K. S.).

Jako zawodników przeciętnie dobrych wymienić trzeba: Białeckiego (I. K. P.), Boksenbauma (Hakoah), Dzieducha (Pol.), Sielskiego (L.K.S), Mirowskiego (Geyer) i Szymańskiego (I.K.P.).

Stosunkowo najslabiej walczyli finaliści wagi muszej Zandner i Olszewski. Nieznacznie lepszym okazał się Olszewski (SKS).

Poszczególne walki dały następujące rezultaty:

Waga musza: Zandner (BK) — Ol-

szewski (SKS). Walka na bardzo niskim poziomie, po wyrównanym naogół przebiegu kończy się zwycięstwem Olszewskiego na punkty.

Waga kogucia: Leks (LKS) — Gaduła (Geyer). Gaduła dostał się do finału walkowerem. Walka prowadzona w niezwykle żywym tempie ma przebieg bardzo interesujący. Siły zawodników naogół wyrównane. Zwycięstwo na punkty osiągnął Gaduła.

Waga piórkowa: Fagot (Hakoah) — Wojciechowski (Geyer). Najciekawsze spotkanie wczoraj. Walka na wysokim poziomie. Pierwsza runda jest naogół wyrównana. W drugiej przeważa nieznacznie Wojciechowski. Trzecia należy już natomiast do Fagota, który w tej rundzie rozstrzyga zwycięstwo na swą korzyść. Fagot dysponuje silniejszym ciosem niż jego przeciwnik.

Waga lekka: Mirowski (Geyer) — Szymański (IKP). Walka wyrównana toczy się jedynie w trzeciej rundzie pod znakiem lekkiej przewagi Mirowskiego który też wygrywa nieznacznie na punkty.

Waga półśrednia: Dzieduch (Policyny) — Sielski (LKS). Walka niezbyt interesująca wygrywa policjant dzięki przewadze w trzecim starciu.

Waga średnia: Łopuszański (Policyny) — Kubiak (IKP). Walka bardzo żywa, prowadzona obustronnie niezwykle ambitnie. W pierwszych dwóch rundach ma Łopuszański przewagę. W 3 początkowo znacznie więcej z walki ma Kubiak, który trafia często nieumiejętnie kryć przeciwnika. Pod koniec starcia Łopuszański finiszuje i wygrywa pewnie walkę, mimo bolesnej kontuzji lewego oka.

Walka półciężka: Białcki (I.K.P.) — Boksenbaum (Hakoah). Pierwsza runda jest wyrównana. W drugiej przeważa

## Świętosławski zwolniony z klubu siedleckiego

Jak się dowiadujemy, doskonały piłkarz prawoskrzydłowy 22 p.p. z Siedlec, Świętosławski, po skończeniu służby wojskowej, wrócił w dniu wczorajszym do Łodzi i zasilił ponownie swój macierzysty klub Union-Touring.

Przez pozyskanie tego zawodnika atak zespołu łódzkiego będzie poważnie wzmocniony.

## Bokserzy niemieccy odwołali przyjazd

Wyznaczone na dziś i niedzielę mecze bokserskie pomiędzy niemieckim kombinowanym zespołem Helios i Neuköln a drużynami poznańskimi i Inowrocławia nie dojdą do skutku. Organizatorzy musieli w ostatniej chwili odwołać zawody.

## Po sukcesie piłkarzy austriackich w Szkocji

Wynik remisowy uzyskany przed kilku dniami przez reprezentację piłkarską Austrii w walce ze Szkocją w Glasgowie stanowi nowy wielki sukces futbolu austriackiego.

Po pamiętnym meczu Anglia — Austria zakończonym zwycięstwem Anglii 4:3, prasa angielska wypisywała hymny pochwalne na cześć piłkarzy austriackich, nieoficjalnych mistrzów kontynentu.

W sezonie bieżącym zanosiło się na to, że wielka gwiazda Austrii zaczyna błędnąć. Piłkarstwo austriackie nie mogło się już poszczycić tak wspaniałymi sukcesami jak w r. 1932, w którym znakomity „wunderteam” austriacki odnosił zwycięstwa, uprawiające w całym świecie sportowy. Wynik uzyskany w Glasgowie dowiódł jednak jeszcze raz, że austriacy są mistrzami świata futbolowego i że w tej chwili żadne państwo nie może im dorównać. Wynik remisowy na ciężkim terenie w Glasgowie, wśród wysoce niesprzyjających warunków atmosferycznych równo znaczny jest z nowym wielkim sukcesem piłkarstwa austriackiego, co podkreśla to dziś cała prasa zagraniczna.

za Białeckiego. Trzecia należy znów do Boksenbauma. Wynik nierozstrzygnięty byłby tu mierzniakiem sił, że jednak zwycięzca musi być ogłoszony, zostaje nim Białeckie.

W dwóch dodatkowych spotkaniach towarzyskich w wadze piórkowej Różycki (Geyer) pokonał na punkty Stanisławskiego (IKP), który przez wszystkie trzy starcia unikał walki i niewiadomo czemu w ogóle wyszedł na ring. Rozentala (Hakoah) wygrał również na punkty z Bednarkiem (IKP). Rozentala jest jednym z lepszych zawodników „pierwszego kroku”.

Wzorowym sędzią ringowym był p. Stanisław Sierota. Dał on poglądową lekcję jak prowadzić należy spotkania tej miary co walki pierwszego kroku. Był nie tylko sędzią, ale też i bardzo dobrym nauczycielem pięściarzy, a takim właśnie powinien być kierownik walk, w których startują początkujący pięściarze. (g)

Dźwiękowy kinoteatr

„Corso”  
Zielona 2-4

Nadprogram: Wspaniała farsa i aktualności dźwiękowe.

GENY MIEJSC POPULARNE.

Początek w dni powsz. o 4-ej, w soboty i niedziele o 12-ej.

Dźwiękowy Kino-Teatr  
„PALACE”  
Piotrkowska 108

DZIS I DNI NASTĘPNYCH BEZKONKURENCYJNY PODWÓJNY PROGRAM.  
— I. —  
Sensacyjny przebieg sezonu arcydzieło RAULA VALSCHA p. t.

# Pocałunek skazańca

Porywający film niebываłych przygód i niezwykłych przeżyć.

— II. —  
Dramat z życia kobiety-spiegi i kurtyzany p. t.

# MATA HARI

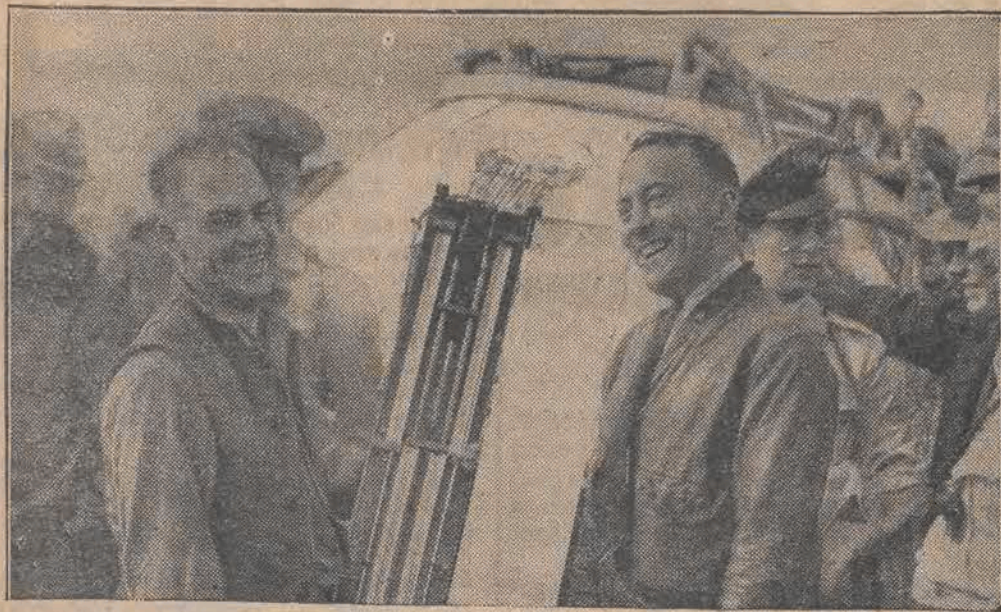
W rolach głównych 4 największe gwiazdy kinowe obecnych czasów: GRETA GARBO, RAMON NOVARRO, LIONEL BARRYMORE, LEWIS STONE. MATA HARI — to dzieje kobiety, która urodziła się i zginęła dla miłości. MATA HARI — to niezwykle dzieje największej kurtyzany-spiegi. — Dla pieśczęty jej ust oficerowie narażali się na degradację i śmierć. To film, który porwał i olśnił cały świat. — Wystawa! Niezwykła gra! Tempo!

Dzisiaj arcydzieło  
Cecil B. de Mille'a p. t.

# „BUNT MŁODZIEŻY”

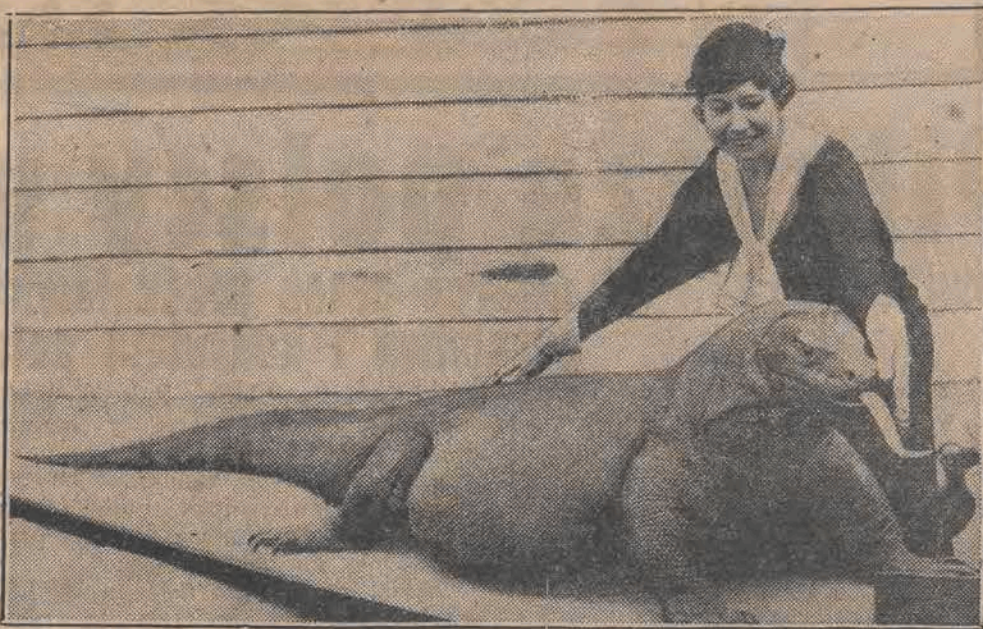
Film, o którym mówi cały świat. 300 aktorów i 500 statystów bierze udział w tym najpiękniejszym filmie sezonu. Nadprogram: Najaktualniejszy tygodnik dźwiękowy „Paramount”. Pocz. o godz. 12 w pol.

## Po locie do stratosfery



Lotnicy amerykańscy Settle i Fordnay na swym balonie stratosferycznym osiągnęli wysokość 17.500 metrów i wylądowali w okolicy Bridgetown (stan New Jersey). Jak widać, odważni lotnicy, po wylądowaniu, mieli wielce rozradowaneminy.

## Niezwykły dziwoląg natury



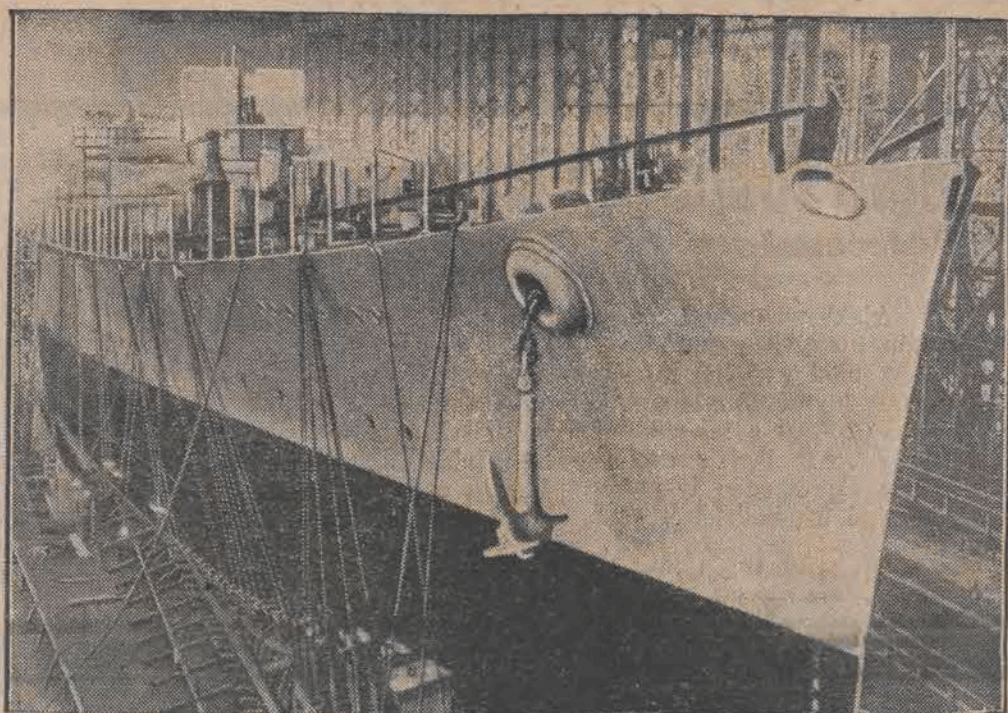
W Indiach holenderskich złowiono olbrzymią jaszczurkę, która ma 5 mtr. długości i waży 185 kg. Po 1 miesięcznym żywocie ten niezwykły okaz umieszczono w muzeum zoologicznym w Nowym Yorku.

## Zbrodnie „Sektę Lamparta”



W belgijskiej kolonii Kongo wykryto 85 tajemniczych morderstw, dokonanych przez t. zw. Sektę Lamparta. Na zdjęciu ręka tuziemca wraz ze sztucznie żelaznymi pazurami lamparta.

## Nowy krażownik amerykański



Zdjęcie przedstawia nowy 10-000 tonowy krażownik amerykański „Tuscaloosa”, chrzest którego odbył się w dn. 15-go listopada r. b.

## Międzynarodowy kongres lotniczy w Egipcie



Z okazji międzynarodowego kongresu lotniczego w Kairze, egipski urząd pocztowy wypuścił specjalne znaczki.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Czerwone kamelje.

— Kocham Panią!. Już od roku, od tego dnia, kiedy Panią poraz pierwszy ujrzałem. Czy Pani wie, że Pani jest dla mnie wszystkim, że gdyby Pani nie było na świecie, nie potrafiłbym żyć. Te słowa brzmią bardzo banalnie, szczególnie bodaj w liście, wiem o tem doskonale. Ale nie miałem innego wyjścia. Spotykam Panią bardzo często, nieraz nawet ze sobą rozmawiamy, ale nigdy nie potrafiłem się zdobyć na to, by przed Panią zwierzyć się z mych uczuć. I chyba nie potrafię. Boję się, że Pani będzie ze mnie kpiała, że Pani mnie odepchnie od siebie.

Dlatego właśnie piszę ten list i nie podaję swego nazwiska. Jestem do tego stopnia ostrożny, że piszę na maszynie, bo się obawiam, by Pani nie rozpoznała mego charakteru pisma.

Tak brzmiała treść listu, który prze czytała z samego rana pani Stella, gdy jeszcze leżała w łóżku.

Myślała o tajemniczym adoratorze dość długo.

Kim mógł być ten mężczyzna? Wiedziała, że jest ładna, że wielu mężczyzn stara się zdobyć jej względy, przecież już nieraz mąż był o nią zazdrosny. Wszyscy jednak adoratorzy działali zupełnie otwarcie, nie jeden z pośród nich

wyznał już jej swą miłość.

Ale żaden z nich pani Stelli nie zainteresował. A ten nieznajomy, który tak pięknie pisał o swych uczuciach, nie podając swego nazwiska, zaciękał ją ogromnie.

Zaciekawienie pani Stelli spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy nazajutrz nadszedł drugi list. Anonimowy wielbiciel znów pisał o swych gorących uczuciach, nie podając w dalszym ciągu nazwiska.

Trzeciego dnia znów otrzymała list i tak codziennie w ciągu dwóch tygodni. Anonimowy wielbiciel, błagał, by nie niszczyła jego listów.

Stella nie miała jednak wcale takiego zamiaru. Przeciwnie przechowywała wszystkie listy z wielką starannością i czytała je po kilkadziesiąt razy.

— Jutro około godziny szóstej po południu przyjdę do kawiarni „Wiktoria” — napisał pewnego dnia — Błagam Panią, by Pani przyszła. Jeśli Pani odczuwa do mnie pewną sympatię, mimo iż Pani nie wie, jak wyglądam, niech Pani zabierze ze sobą dwie czerwone kamelje. Wówczas podejdę do stolika. Liczę już godziny i marzę o naszym spotkaniu. Jak ja Panią kocham!..

Nazajutrz o szóstej pani Stella zja-

wiła się w „Wiktoria”.

W rękę trzymała dwie czerwone kamelje.

Gdy usiadła przy jednym z bocznych stolików, poczęła uważnie rozglądać się po sali. Zauważyła wielu znajomych, szczególnie mężczyzn. Ale który z nich był tym tajemniczym wielbicielem?

— Witam panią, pani Stello — usłyszała nagle tuż za sobą jakiś męski głos.

Młoda kobieta drgnęła odruchowo i odwróciła głowę.

To był Andrzej Lerin, jeden z licznych znajomych, z którym łączyły ją bardzo luźne stosunki. Do tej pory nie zwracała nań żadnej uwagi. Nie spostrzegła nawet, że jest dość przystojny i ma piękne, stalowe oczy.

Ale tym razem oczywiście nic już nie uszło jej uwagi. Przecież przypuszczała, że on właśnie jest autorem romantycznych listów.

— Jaka pani dzisiaj jest piękna — powiedział cicho, spoglądając jej w oczy — Strasznie mi się podobają te kamelje.

Stella zarumieniała się po uszy.

— Dlaczego pan w ten sposób do mnie mówi? — spytała niemal szeptem

— Dlatego, że pani mi się strasznie podoba. Nie śmiałem jednak nigdy tego powiedzieć. Kocham panią. Ach, gdybym potrafił w słowach wyrazić moje gorące uczucia..

— Ale pisać o miłości pan potrafi — wyrwało się jej.

Nie odpowiedział jej. Spoglądali sobie długo w oczy.

Stella zdawała już sobie sprawę, że temu mężczyźnie nie potrafi się oprzeć. Do tej pory była wierna mężowi. Ale teraz przecież spotkała mężczyznę, o którym marzyła całe życie.

— Do jutra.. — powiedział Andrzej gdy się rozstawali.

Przez całą noc Stella nie mogła zmruczyć oka.

Gdy rano mąż udał się do pracy, wyciągnęła ze szkatułki wszystkie, starannie przechowywane listy i czytała je do obiadu.

A po południu spędziła w garsonierze Andrzeja. To były cudowne niezapomniane godziny.

Gdy wieczorem wróciła do domu, przypomniała sobie, że zupełnie zapomniała pomówić z Andrzejem o jego listach.

Nazajutrz rano, ku niezmiernemu zdziwieniu, otrzymała jednak znów list:

— Najdroższa moja! — pisał wielbiciel — Dlaczego Pani ze mnie zakpiła? Przyszła Pani do kawiarni z kameljami. Ucieszyłem się strasznie i chciałem już podejść. W tym momencie przyśiadł się do Pani jakiś inny mężczyzna i wszystko było stracone.

Stella podarła list z wściekłością.

— Niezdara! — pomyślała — A Andrzej jest czarującym chłopcem!

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobnie: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.